

Samorząd pod ramię z obroną terytorialną

Bezpieczeństwo. Członkowie nowej Obrony Cywilnej mają się kierować etosem żołnierzy AK

Piotr Subik

piotr.subik@dziennik.krakow.pl

Ponieważ Obrona Cywilna (OC) nie jest w stanie podjąć podstawowym zadaniem, konieczne jest stworzenie systemu, który będzie wiązał jej formacje ze strukturami zarządzania kryzysowego. Tak twierdzą samorządowcy, którzy włączyli się w tworzenie Obrony Terytorialnej Kraju (OTK). Ma to być paramilitarna organizacja budowana na szczeblu gmin i powiatów, wzorowana na amerykańskiej Gwardii Narodowej. I odwołująca się do... etosu Armii Krajowej.

– Widzimy wszyscy, że OC funkcjonuje tylko na papierze, a nie chcemy, żeby w razie zagrożenia ze Wschodu Polska była bezradna i bezbronna. Jesteśmy gotowi do działania, tylko czekamy, aż ktoś nam powie, co możemy zrobić – mówi Kazimierz Barczyk, przewodniczący Federacji Regionalnych Związków Gmin i Powiatów RP, która kongres poświęcony zaangażowaniu samorządów w tworzenie OTK zorganizowała wczoraj w Krakowie.

Jak twierdzi gen. Marek Bieńkowski, dyrektor Departamentu Porządku i Bezpieczeństwa Wewnętrznego NIK, z raportów jasno wynika, że w ra-



Obrona terytorialna ma się oprzeć m.in. na uczniach klas mundurowych

zie klęski żywiołowej OC nie będzie w stanie przyłączyć się do usuwania jej skutków. A w razie wojny nie ochroni ludności i strategicznych obiektów. – W Polsce konieczny jest spójny system zarządzania kryzysowego i ochrony ludności, oparty na potencjale, który istnieje, i na czytelnych ramach prawnych, które m.in. wyeliminują dublowanie się ról poszczególnych organów – podkreśla.

Ten potencjał, m.in. 10 tys. strzelców i 35 tys. uczniów klas mundurowych, dostrzega tak-

że Marcin Waszczuk, komendant główny Związku Strzeleckiego „Strzelec” OSW. – To, co się teraz dzieje, określić można krótko: „Polska się budzi”. Ludzie widzą, że nie jesteśmy bezpieczni, bo przy naszym położeniu nigdy tacy nie byliśmy i nigdy nie będziemy. Chcą w razie czego móc bronić swoich domów i zakładów pracy – zwraca uwagę Marcin Waszczuk. Tłumaczy, że obecnie Państwowa Straż Pożarna ma wsparcie w Ochotniczej Straży Pożarnej, policja – w strażach miejskich i gmin-

nych, natomiast brakuje takiego wojsku. A ma nim być właśnie obrona terytorialna. – Oczywiście nie nazwiemy się AK, bo byłoby to świętokradztwo. Ale mnie osobiście nie podoba się też nazwa OTK, bo w PRL-u rozwijano ją jako „otyły, tępy, kulawy”, a rolę członków obrony terytorialnej sprowadzono do wykonywania prac fizycznych – mówi Waszczuk.

Przykład dał ostatnio Przemysław. Prezydent Robert Choma podpisał umowę z jednym ze stowarzyszeń m.in. na prowadzenie szkoleń dla ludności. Drogą tą powinny pójść inne samorządy. Ich rolę Kazimierz Barczyk widzi np. w edukacji i umacnianiu postaw proobronnych. – Ale żeby powstała OTK z prawdziwego zdarzenia, a nie żadne wspólne ruszenie, potrzeba finansowania z budżetu państwa w wysokości 5–10 proc. wydatków na obronność rocznie – zauważa Barczyk.

Posłanka Barbara Bubula (PiS) przypomina, że Rada Miasta Krakowa dostrzegła problem słabej OC... 15 lat temu. – Spotkaliśmy się z kompletnym niezrozumieniem, dlaczego w czasach spokoju, pokoju i ogólnego dobrobytu zajmujemy się tak egzotycznymi sprawami. Przez ten czas nic w tej sprawie nie zrobiono – mówi Bubula. ©©

FOTE PAWEŁ WIELCZNIK